



„Patrzę: siedzi coś pod garażem...” Kangur Felek uciekł w Iławie - oto, jak schwytano go 20 km dalej!

data aktualizacji: 2023.11.01



"Uwaga, kangury na drodze!", ostrzeżeń o takiej treści można spodziewać się w Australii, ale żeby takie rzeczy działy się... w powiecie iławskim? :-) Owszem! Właśnie takiego nietypowego uciekiniera - kilkumiesięcznego kangura o wdzięcznym imieniu Felek - schwytano w poniedziałek w gminie Lubawa.

Okazało się, że zwierzę, które uciekło właścicielom w ostatnią niedzielę (ucieczka ta miała miejsce w Iławie) dotarło aż do gospodarstwa koło Samplawy w gminie wiejskiej Lubawa. Było "na gigancie" przez ponad dobę.

Nietypowego gościa miał mieszkający tuż pod Samplawą pan Dawid (nazwisko do wiadomości redakcji).

- Wracam do domu wieczorem, patrzę: siedzi coś pod garażem... Przyglądam się, a tam... kangur! - opowiada nam mężczyzna. - Wcześniej widziałem w Internecie, że w okolicy zaginęło właśnie takie zwierzę, ale, mówiąc szczerze, sądziłem, że ktoś po prostu robi sobie żarty - przyznaje mieszkaniec gminy Lubawa. - Nie uwierzyłem w to, a okazało się, że ten kangur dotarł z Ławy akurat na moją posesję!

Początkowo nie było mowy o tym, aby przestraszony kangur dał się schwytać.

- Uciekał po całym podwórku. Posesję mam ogrodzoną, zamknąłem więc bramę wjazdową, a otworzyłem drzwi do garażu i zapaliłem tam światło. To chyba skłoniło kangura, aby wejść do środka i tak udało mi się go zagonić do pomieszczenia - kontynuuje pan Dawid.

Gdy ta niełatwa sztuka się mieszkańcowi gminy Lubawa udała, była już prawie północ. Mężczyzna skontaktował się z przedstawicielką Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt "Przytul Psisko" - organizacji, która poinformowała o poszukiwaniach kangura - ona z kolei próbowała skontaktować się z hodowczynią, ale ponieważ już nie udało się jej dodzwonić, pan Dawid został poproszony o udzielenie nietypowemu gościowi noclegu. Tak też zrobił.

- Zaniósłem mu wody do picia, ale muszę powiedzieć, że w ogóle nie chciał pić. Był bardzo zestresowany - opowiada pan Dawid, który następnego dnia rano przekazał niecodziennego "lokatora" przedstawicielom stowarzyszenia.

Ci, jak relacjonuje, przyznali, że szanse na to, że młody kangur (ten osobnik ma zaledwie kilka miesięcy) przeżyje samodzielną wyprawę z Ławy pod Samplawę (to około 20 km drogą kołową, a nie wiadomo, jaką odległość faktycznie pokonał kangur, poruszając się głównie lasem), są bardzo niewielkie.

- A jednak przeżył. Jak mi powiedzieli przedstawiciele

stowarzyszenia, to właściwie cud. Zagrożenie ze strony dzikich leśnych zwierząt albo poruszających się drogą wojewódzką i krajową aut było ogromne - dodaje mieszkaniac gminy Lubawa, któremu przydarzyła się ta niecodzienna przygoda.

- Wszystko zakończyło się happy endem, z czego wszyscy bardzo się cieszymy. Najważniejsze, że wszyscy przetrwali tę przygodę cali i zdrowi - komentuje z uśmiechem Iza ze Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt "Przytul Psisko" (to właśnie organizacja, która na Facebooku poinformowała o nietypowej ucieczce). **- "Po wszystkim" śmiechu było co niemiara, bo faktycznie nie co dzień się zdarza wrócić do domu i zastać przy garażu kangura! Muszę powiedzieć, że pan Dawid wykazał się naprawdę świetną postawą. Na pewno nie każdy w takiej sytuacji, nie będąc osobą, która na co dzień zajmuje się kangurami, wiedziałby, jak się zachować i jak takie zwierzę w ogóle złapać. A jemu się to udało. To przede wszystkim jego zasługa, że Felek żyje i jest bezpieczny. A zginąć mógł przede wszystkim pod kołami przejeżdżającego samochodu, bo na pewno nie... z głodu. Jak się dowiedziałam od hodowcy, żywi się głównie liśćmi, a zatem pożywienia miał w bród. Śmialiśmy się nawet, że jeśli komuś zginęły z pomnika jakieś rośliny, to może za to odpowiadać właśnie Felek, którego widziano w Samplawie, jak biegł główną drogą obok dawnej stadniny kucyków w stronę cmentarza.**

Młody kangur został odebrany przez właścicielkę hodowli w Brodnicy, z której pochodzi. Jak uciekł koło Iławy? Okazuje się, że zwierzę kupili w niedzielę mieszkańcy Podkarpacia. Przed powrotem do domu jeszcze odwiedzali nad Jeziorakiem krewnych. W pewnym momencie otworzyli transporter, aby nakarmić Felka i... resztę historii już znacie.

A jako ciekawostkę dodamy, że w naszym regionie... widziano jeszcze jednego poruszającego się przy drodze kangura.

- Początkowo wydawało się, że napływające do nas sygnały dotyczyły jednego, tego samego zwierzęcia - mówi pani Iza. - Teraz wiemy, że to inny, podobny przypadek. Tylko że kangur, którego widziano pod Lidzbarkiem (Welskim), jest zdecydowanie większy od Felka - dodaje przedstawicielka stowarzyszenia. - I jeszcze nie wiemy, do kogo należy.

Tekst: Marta Chwałek.

Zdjęcie: Dawid (nazwisko do wiadomości redakcji).



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/72495-patrze-siedzi-cos-pod-garazem-kangur-felek-uciekl-w-ilawie-oto-jak-schwytano-go-20-km-dalej>